

Wstęp

W latach dziewięćdziesiątych nie miałś tożsamości,
Zachód pędził do przodu, Zachód nie miał litości,
Trzeba się było wspomóc, by nie wyminął nas pościg,
A świat ekswrogów przewidział: będziemy głodni,
Zapuszczał do nas oczko, byśmy przestali pościć,
A myśmy byli w szoku – w sklepach tyle nowości...

Taco Hemingway, *Polskie tango*

Ta książka jest o odkrywaniu tego, co ukryte. Choć skupiam się na badaniu wycinka edukacyjnej rzeczywistości, jakim są podręczniki, w moim zamierzeniu jest to publikacja o szkole w ogóle. O szkole przekształcanej w neoliberalny i neokonserwatywny market, którego asortyment pozostaje w dużej mierze nienazwany i nierozpoznany, traktowany jest bowiem jako naturalny, oczywisty, zdroworozsądkowy zestaw treści nauczania, dopasowany do czasów, w jakich żyjemy. To książka o przekazach, które wydają nam się tak neutralne, że w ogóle nie rozpatrujemy ich w kategoriach politycznych, a także o tym, że ideologię najtrudniej jest dostrzec wtedy, kiedy traktujemy jej przejawy jako coś oczywistego, nie widząc, jak często władza, nadając zjawiskom status zdroworozsądkowości, wprowadza w życie dowolne, nawet destrukcyjne dla nas idee. Nie piszę w tej książce o ewidentnych oznakach upolitycznienia edukacji, takich jak zmieniane wraz z kolejnymi ekipami rządzącymi podstawy programowe, a więc i zestaw obowiązujących w danym czasie lektur szkolnych czy metod nauczania. Nie piszę o szkolnej codzienności, w której – w zależności od systemu – na akademiach, apelach i w gablotach czci się bohaterów rewolucji październikowej, świętych i błogosławionych albo żołnierzy wyklętych. Polityczność tego typu zjawisk jest dość oczywista. Co innego z przekazami, których ideologiczne uwikłanie jest o wiele trudniejsze do zauważenia. To właśnie im poświęcam uwagę w niniejszej publikacji.

Do powstania tej książki przyczyniło się wiele lat mojej pracy jako nauczycielki, wykładowczynie i aktywistki społecznej na rzecz praw człowieka. Nie sposób zwięźle opisać wszystkich lat tych doświadczeń, niech zatem poniższe zapisy zdarzeń będą jak fotografie, minipowieści reprezentatywne dla istotnych w kontekście prezentowanej publikacji sytuacji i zjawisk.

Na pierwszym zdjęciu, z początku lat 90., jestem rozpoczynającą pracę nauczycielką języka angielskiego. Jak Polska długa i szeroka korzystamy z podręczników zachodnich wydawnictw, które bardzo szybko opanowały nasz rynek. Pamiętam wrażenie, jakie wywierały ich lśniące okładki, kolorowe zdjęcia, rysunki, uśmiechnięte twarze, lazur morza i błękit nieba. Piękne widoki, lekkie i optymistyczne treści. „Pozdrowienia z Dubaju”, „Nurkowanie jest fascynujące”, „Moja nowa praca jest fantastyczna”, „Słodocze szkodzą, warzywa są zdrowe”. Strony wypełnione życzliwymi i przyjaznymi ludźmi, którzy kupują, wyjeżdżają, pracują, uczą się, głęboko nurkują i wysoko się wspinają. Świat, gdzie problemów w zasadzie nie ma, a jeśli już się pojawiają, to zawsze cudownie się rozwiązują, zanim przeczytamy tekst do końca. Skłamałabym, twierdząc, że zawartość tych podręczników mi wówczas przeszkadzała. Tak bardzo wizualnie różniły się one od swoich zgrzebnych i szarych poprzedników z czasów minionych, że na samą ich treść nie zwracałam wtedy szczególnej uwagi.

Druga scenka została uchwycona podczas jakiejś rozmowy – być może to przerwa między lekcjami, a może godzina wychowawcza. Omawiamy jakiś problem. Bezdomność? Bezrobocie? W każdym razie pamiętam, że jak echo przewijały się komentarze: „sami sobie winni”, „życie to walka o przetrwanie”, „każdy jest kowalem...” Nie nazwałam tego wtedy jeszcze społecznym darwinizmem, ale pamiętam, jak bardzo uderzyły mnie bezwzględność i brak empatii oraz zrozumienia części uczniów i uczennic względem osób dotkniętych różnymi problemami życiowymi. Nie, to nie jest narzekanie na złą i okrutną młodzież. Z tymi samymi młodymi ludźmi, działającymi w Szkolnej Grupie Amnesty International, podejmowałam fantastyczne inicjatywy w obronie słabszych i prześladowanych. To jest fragment o jednym momencie, który zapadł mi w pamięć, bo...

Czas na trzecią fotografię. Jest rok 2015, w Polsce po wyborach zasadniczo zmienia się sytuacja polityczna, również za sprawą znacznej liczby głosów oddanych przez młode osoby. Szeroko omawianym zjawiskiem jest deklarowanie przez bardzo dużą ich część poglądów prawicowych i skrajnie prawicowych. Jestem na demonstracji w obronie niezależności Trybunału

Konstytucyjnego, a wokół mnie same siwe głowy. Nieobecność ludzi młodych na protestach w obronie demokracji i państwa prawa jest uderzająca i również szeroko komentowana.

Jednakże już na fotografii następnej, z jesieni roku 2020, wściekły tłum młodych ludzi, chłopców i dziewcząt, kobiet i mężczyzn, od Szczecinka po Krosno, z kartonami w dłoniach maszeruje i krzykiem żąda, by władza „oddaliła się” w trybie natychmiastowym. Właśnie zaostrożono prawo dotyczące aborcji i to młodzi ludzie buntują się, eksplodując wściekłością.

O, jest jeszcze jedno zdjęcie. Już nie w szkole, już pracuję na uczelni, może to być rok 2013. W Polsce właśnie gorącym tematem stało się *gender*. Rozmawiam o tym na zajęciach, tłumaczę istotę *gender* z perspektywy naukowo potwierdzonych faktów, a nie potocznych czy medialnych wyobrażeń. W przerwie między zajęciami podchodzi do mnie pani doktor X. Przejętym głosem mówi, że wie, „co się dzieje na moich zajęciach”. Co się dzieje? „Pani rozmawia o polityce, o tym genderze” – cedzi przez zęby pani doktor X, nie przejmując się zawilościami angielskiej wymowy, patrząc na mnie wzrokiem zdradzającym, że zdemaskowała mnie dogłębnie, a ciężar oskarżenia jest porażający.

Te wszystkie fotografie, choć pozornie niezwiązane ze sobą, tworzą całość.

Przyjęliśmy w Polsce po 1989 roku nowy, neoliberalny ustrój, bezkrytycznie i w poczuciu, że nie ma dla niego alternatywy – był tak inny, obiecujący wszystko, co dobre, kolorowy, lśniący nowością i – w powszechnym przekonaniu – doskonale sprawdzony na świecie. Wówczas zmieniała się też edukacja – po latach topornej i obecnej we wszystkich zakamarkach szkoły propagandy dostosowywała się do nowej, rynkowej ekonomii i wydawała się przy tym absolutnie apolityczna, neutralna i nieskażona jakąkolwiek ideologią. Wiem, że porównanie, którego użyję, wydawać się może zbyt dosłowne, ale na tę społeczną rzeczywistość, na tę edukację patrzono tak, jak ja patrzyłam na podręczniki do nauki języka angielskiego – kolorowe, neutralne politycznie przepustki do lepszego życia.

Kiedy nadszedł rok 2015 i na mocy wyroku społeczeństwa zmieniła się władza, zaczęły się pojawiać nerwowe pytania, diagnozy, śmiałe tezy i nieśmiałe ekspiacje. Ich wymowa była dość jednoznaczna – przez lata społeczeństwo było uczone wiary w wolność i indywidualizm, ale nie uczone równości i społecznej solidarności. Podporządkowanie wszystkiego, także edukacji, wymogom ekonomii rynkowej ukształtowało młodych ludzi

w przekonaniu, że są kowalami swojego losu i jeśli sobie nie radzą, jest to wyłącznie ich wina. Okazało się, że tych nieradzących sobie są tysiące. Okazało się też, że zarówno ich, jak i tych, którzy sobie poradzili, łączy jedno – zwrot ku prawicowym, autorytarnym poglądom, dystans do państwa, demokracji, prawa. Dlaczego mieliby ich bronić, marząc w grudniu 2015 roku pod Trybunałem Konstytucyjnym? Przez dekady byli uczeni, także w szkole, że ich los jest w ich rękach i państwu nic do tego, po co więc mieliby występować w jego obronie? Rozpaczliwe głosy, że zaniedbaliśmy edukację obywatelską, rozlegały się donośnie, ale brakowało równie donośnego głosu o tym, że było to zaniedbanie może i nieświadome, ale absolutnie logiczne i spójne z neoliberalną, rynkową gospodarką, której po 1989 roku staliśmy się bezkrytycznymi wyznawcami. Jej kwestionowanie, społeczna solidarność i upominanie się o wykluczonych z rynkowego wyścigu byłyby kłódami rzucanymi pod nogi neoliberalnej wolności. Nie zapomniałam o fotografii z aborcyjnych protestów – one pasują do całości doskonale, ponieważ były krzykiem sprzeciwu wobec ingerencji w sferę prywatną – tu wrażliwość młodych ludzi, i słusznie, jest wyostrowana. Potrafią dbać o swoje indywidualne granice i szczerze mnie to cieszy, ale to zbyt mało, aby mówić o obywatelskości, która łączy się przecież również z obroną jednostek wykluczonych z innych powodów, także ekonomicznych.

Dla zrozumienia całości kolażu zestawiałabym jeszcze fotografię pierwszą, z kolorowymi podręcznikami do języka angielskiego, z tą, na której doktor X zarzuca mi prowadzenie politycznej propagandy na zajęciach. Zaczęłam od tego, że podręczniki w miarę upływu lat coraz bardziej irytowały mnie swoją nijakością, bezbarwnością, naiwnymi i infantylnymi treściami, które niejednokrotnie uwłaczały uczniowskiej i mojej inteligencji. Nieraz przemyślałam mi przez głowę myśl, że choć mogłyby poruszać istotne i ciekawe problemy, w rzeczywistości rzadko je podejmują. Dopiero gdy zaczęłam naukowo zajmować się edukacją krytyczną i ukrytym programem szkoły, znalazłam klucz do interpretacji podręcznikowych treści. Ujrzałam je bowiem jako element łańcucha, którego pierwsze ogniwo – władza – determinuje kształt kolejnego – wiedzy, która w takim układzie nigdy nie jest obiektywna, a zawsze naznaczona określoną ideologią. Problem niedostrzegania polityczności edukacji czy podręczników, zwłaszcza po 1989 roku, wynikał w dużej mierze ze zmiany rodzaju manifestowania polityczności, które nie miało już formy bezmyślnej propagandowej papki z fotografiami partyjnych towarzyszy na stronach książek i ścianach szkolnych klas. Ideologia neoliberalna promo-

wana jest zupełnie inaczej – właśnie tak jak na mojej pierwszej fotografii. Taka forma nie jest rozpoznawana jako polityczność, przyzwyczailiśmy się bowiem, że polityczne jest to, co istnieje w medialnych sporach i debatach. Tak jak *gender*, na który emocjonalnie zareagowała pani X, być może niedostrzegająca, podobnie jak większość z nas, polityczności codziennych zachowań, wyborów i pozornie neutralnych przekazów, także tych ukrytych między wersami kolorowych podręczników.

Neoliberalizm *sprzedawany* jest nam w sposób niedostrzegalny, jako element zdrowego rozsądku, jako niezauważalne *tak po prostu jest*. W formie mikro pokazują to podręczniki do nauki języka, ale to właśnie ich pozorna neutralność i apolityczność czynią je wyjątkowo efektywnym narzędziem neoliberalnego marketingu. Ważną inspiracją pozostaje dla mnie dzieło Neila Postmana *Zabawić się na śmierć*. Autor pisał w nim o telewizji, która „najpożyteczniej służy nam wówczas, gdy pokazuje rozrywkę tandetną; służy nam najgorzej, kiedy łączy poważne formy dyskursu – programy informacyjne, politykę, naukę, edukację, handel i religię – i przekształca to wszystko w pakiety rozrywkowe” (Postman, 2002, s. 225). Telewizja bowiem, jak dowodzi Postman, sprowadza absolutnie wszystko do zabawy, zubożając i ogłupiając nas oraz sprawiając, że przestajemy myśleć i zajmować się sprawami istotnymi, ostatecznie *zabawiając się na śmierć*. Wydaje się, że podręczniki działają w bardzo podobny sposób. Traktujemy je jako środki do nauki języka i z pewnością tę rolę spełniają, ale językowa zawartość ma swoje opakowanie i służy promowaniu określonej ideologii, co niezwykle trudno dostrzec w tekstach o sportach ekstremalnych czy wakacjach na Hawajach.

Celem mojej publikacji jest zatem dekonstrukcja powszechnie zakładanej neutralności i apolityczności podręczników oraz wykazanie, w jaki sposób ich treści są zarówno skutkiem ideologicznego i neoliberalnego uwikłania, jak i jego przyczyną, konserwując i uprawomocniając określoną ideologię.

W rozdziale pierwszym przedstawiam główne cechy neoliberalizmu, które determinowały procedurę badawczą, a następnie całą strukturę książki. Prezentuję aspekty neoliberalizmu, takie jak postrzeganie człowieka w kategoriach ekonomicznych, konsumpcjonizm i indywidualizm, neokonserwatywizm strzegący moralnego, wyznaczanego tradycyjnymi wartościami ładu społecznego oraz prywatyzacja problemów społecznych. Szkieletuję również polski kontekst wprowadzania idei neoliberalnych i ich skutków, także w odniesieniu do edukacji. W tym samym rozdziale poświęcam miejsce *zdro-*

worozsądkowości jako statusowi, który posiadają pewne koncepcje i ideologie. Zdroworozsądkowość, na co zwracam uwagę, choć przyjmowana jako naturalny stan rzeczy, jest społecznie konstruowana, a fundamentem tej konstrukcji jest język. Dzięki niemu neoliberalny dyskurs stał się zdroworozsądkową oczywistością, naturalnym *tak po prostu jest*, przezroczystym i niezauważalnym, a więc także odpornym na krytykę *status quo*.

Narzędzi do analizy sposobów produkcji i reprodukcji zdroworozsądkowych oraz zapewniających trwałość systemu politycznego i społecznego idei, także w edukacji, dostarczają edukacja i lingwistyka krytyczna, którym poświęcony jest rozdział drugi. Obydwa nurty, oparte na założeniu, że wiedza i edukacja zawsze są ideologiczne i polityczne, w dużej mierze koncentrują się na eksploracji języka jako narzędzia ideologii i władzy, a mechanizmy tego uwikłania analizowane są z zastosowaniem Krytycznej Analizy Dyskursu. Istotny element krytycznych podejść w edukacji i lingwistyce stanowi program ukryty, dotyczący między innymi podręczników i pozwalający zdekonstruować neutralność tychże, a także obnażyć ideologie będące fundamentem ich treści. W rozdziale tym dokonuję również przeglądu badań programu ukrytego podręczników w odniesieniu do kwestii genderowych, międzykulturowych i neoliberalnych oraz opisuję edukację językową w Polsce przed transformacją 1989 roku i po niej, aby unaocznić, w jakim zakresie wpisuje się ona w kontekst polityczny, społeczny i ekonomiczny.

Tematem rozdziału trzeciego jest przyjęta w badaniu metodologia, wyznaczana pytaniami dotyczącymi podręcznikowego wizerunku świata pracy, konsumpcjonizmu, neokonserwatyizmu i odpowiedzialności za problemy globalne. Ze względu na specyfikę badania, obejmującego bardzo zróżnicowane tematycznie wątki, w rozdziale tym przedstawiam ogólne założenia postępowania badawczego, natomiast w rozdziałach opisujących poszczególne aspekty neoliberalizmu charakteryzuję osobno zastosowane do ich badania podejścia metodologiczne. W części tej omawiam również zagadnienia związane z analizą treści i Krytyczną Analizą Dyskursu, a zatem przede wszystkim kwestie związane z kodowaniem treści i językowymi mechanizmami konstruującymi przekazy o zabarwieniu ideologicznym.

W rozdziale czwartym omawiam podręcznikowe wizerunki świata pracy, na który w neoliberalnej rzeczywistości składają się takie elementy, jak *kreowanie siebie (self-branding)*, *praca jako samorealizacja i elastyczność*. W swojej analizie ukazuję, w jaki sposób podręczniki te wartości przekazują, czyniąc z pracy aktywność równoznaczną z przymusem promowania siebie,

samorealizacji, a także wymagającą ciągłego dostosowywania się do nowych warunków i podejmowania ryzyka.

Rozdział piąty, skonstruowany na podstawie analizy tekstów dotyczących podróŜowania i turystyki, poświęcony jest konsumpcjonizmowi z jego specyficznymi elementami, wśród których dominują: *utowarowienie wszystkiego*, *apoteoza nowości* i *obietnica szczęścia*. Na przykładach tekstów tłumacząc, w jaki sposób podręczniki rozpowszechniają przekonanie o naturalności, bezproblemowości i konieczności konsumpcji, kreują nowe potrzeby i pragnienia oraz przekonanie, że konsumpcja jest tożsama ze szczęściem. Wskazują ponadto, jak bardzo przekaz tego typu tekstów jest zbieŜny z tym dotyczącym świata pracy, zwłaszcza w kontekście promowania indywidualizmu, osobistej odpowiedzialności, mobilności czy gotowości do podejmowania ryzyka.

W rozdziale szóstym zajmuję się *waniliową*, a więc nijaką i nieangażującą treścią podręczników, która – wykluczając tematy potencjalnie kontrowersyjne lub prezentując je w specyficzny sposób – promuje wartości neokonserwatywne. Stosując narzędzia metodologiczne pozwalające na analizę nieobecności lub ograniczonej obecności pewnych zagadnień, przyglądam się sposobowi traktowania m.in. takich kwestii, jak ubóstwo, bezdomność, niepełnosprawność, uzależnienia, rasizm, kolonializm, nieheteronormatywność, które najczęściej albo są nieobecne, albo infantylizowane i banalizowane. Zastosowane w tym rozdziale rozwiązania metodologiczne – maski, ślady i próżnie – pozwoliły mi analizować nie tylko samą nieobecność pewnych tematów, ale także ideologiczne znaczenie, jakie ta nieobecność ma dla podtrzymania wartości neokonserwatywnych.

Ostatni rozdział stanowi rezultat analizy tekstów dotyczących zagrożenia środowiska jako aktualnie jednego z najpowaŜniejszych globalnych problemów. Występujące w tekstach odniesienia do przyczyn, symptomów i rozwiązań problemu zagrożenia środowiska, analizowane na różnych poziomach: tematycznym, gramatycznym, leksykalnym i kompozycyjnym, tworzą spójny i zgodny z neoliberalną ideologią przekaz, którego głównym motywem przewodnim jest depolityzacja problemu oraz prywatyzacja winy i odpowiedzialności za degradację środowiska.

Niniejsza książka, jak sygnalizowałam na samym początku, nie jest tylko książką o podręcznikach, ale o edukacji w ogóle. To książka o edukacji, która jest we wszystkich swoich aspektach polityczna, także tam, gdzie polityczności tej nie dostrzegamy lub się jej najmniej spodziewamy. Poszcze-

gólne rozdziały, w których przedstawiam wizerunek świata pracy, konsumpcjonizm, neokonserwatyzm i prywatyzację problemów społecznych, mogą być traktowane jako swoiste minipodręczniki dekonstrukcji i denaturalizacji treści, które postrzegamy jako neutralne. Jednocześnie nie twierdzę, że moja interpretacja jest jedyną słuszną – jak sugeruje sam tytuł, zachęcam do wspólnego odkrywania na nowo znanych treści, do innego, być może dla niektórych ciekawego i inspirującego sposobu ich interpretacji.

Mam nadzieję, że publikacja przysłuży się wielu osobom, ale szczególnie młodzieży i kadrze pedagogicznej, podpowiadając, jak w swojej codziennej praktyce można odkrywać ukryte znaczenia, patrzeć z innej perspektywy, krytycznie traktować oficjalne przekazy, a w konsekwencji uczyć się i nauczać bardziej świadomie.

* * *

Powiadają, że... *it takes a village to raise a child* – potrzeba całej wioski, aby wychować dziecko.

Myślę, że bardzo podobnie jest z pisaniem książki, która nigdy nie powstaje w społecznej pustce, a osoba pisząca wiele zawdzięcza swojemu środowisku, swojej zawodowej i prywatnej „wiosce”.

W moim przypadku jedno z takich środowisk to otoczenie zawodowe, a w szczególności Instytut Językoznawstwa Uniwersytetu Opolskiego. Szacunek, zrozumienie, zaufanie i wsparcie, których doświadczam ze strony pracujących tam osób, sprawiają, że po prostu lubię tam być. Podobne odczucia towarzyszą mi, ilekroć przekraczam próg Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego – miejsca, gdzie kompetencje łączą się z życzliwością w sposób wyjątkowy, sprawiając, że żmudna praca nad publikacją może być radością.

Jakub, Kaja, Kubson i Marek – dusze mojej prywatnej wioski – towarzyszą mi od samego początku pracy nad tą książką. Pierwszy pomysł na jej napisanie wykiełkował w czasie naszych rozmów, a kiedy materializował się w postaci kolejnych rozdziałów, ich wsparcie, cierpliwość i mądrość były dla mnie bezcenne.